



Nowy biogram: Philip Glass

Sylwetka jednego z najważniejszych kompozytorów amerykańskich II połowy XX wieku

Philip Glass, urodzony w roku 1937 amerykański kompozytor, najczęściej bywa określany jako „minimalista”, choć sam mówi o sobie, że tworzy „muzykę o strukturach repetytywnych”. Jak wielu kompozytorów swej generacji, w czasie studiów (m.in. w Julliard School of Music) interesował się techniką serialną i posługując się nią napisał kilka utworów. Wkrótce jednak zaczął rozwijać swój własny język kierując się impulsami czerpanymi także z innych dziedzin sztuki oraz z filozofii.

Największe znaczenie dla jego drogi artystycznej miał pobyt w Paryżu, gdzie studiował kompozycję pod kierunkiem Dariusza Milhauda i Nadii Boulanger – wybitnej pedagog, która wykształciła wielu znanych później twórców z całego świata. Jednak nie tylko muzyka zainspirowała młodego Glassa – równie ważne były dla niego np. filmy Jeana Cocteau, a także przyjaźń z artystami sztuk wizualnych, jak rzeźbiarz Richard Serra. W latach 1965-1966 Glass pracował nad muzyką do filmu *Chappaqua* Conrada Rooksa wraz z wirtuozem tradycyjnej muzyki Indii Ravi Shankarem (sitar) – doświadczenie to otworzyło go na impulsy płynące z innych kultur muzycznych, w tym przypadku zwłaszcza struktur rytmicznych w indyjskich ragach. Podróże do Indii, jakie następnie odbył, stały się impulsem do poznawania szerszych obszarów sztuki i kultury tego kraju, w tym zwłaszcza buddyźmu.

W 1967 Glass wrócił miał już bardziej sprecyzowane wyobrażenia o muzyce, jaką chciałby tworzyć: jej podstawą stały się powtórzenia prostych struktur oraz konsonansowa harmonia. Przyjęta orientacja estetyczna mocno oddaliła go od kompozycji „akademickiej”, bliższa natomiast stała się mu amerykańska *minimal music* (zwłaszcza utwory Steve’a Reicha) a także praktyka wykonawcza mająca niewiele wspólnego ze sposobem działania orkiestr symfonicznych i zespołów kameralnych uczestniczących w „filharmonicznym” życiu koncertowym. Wzorem niektórych liderów zespołów jazzowych czy rockowych Glass rozpoczął trwającą do dziś współpracę z własnym Philip Glass Ensemble – grupą muzyków grających wyłącznie jego kompozycje, przy czym jej skład instrumentalny był mocno „nieklasyczny” (m.in. organy elektryczne, saksofony, amplifikacja dźwięku). Typowym dla jego wcześniejszej twórczości utworem jest wykonywany przez ten zespół, trwający około czterech godzin [Music in Twelve Parts](#) (1971–1974).

„Repetytywna” muzyka Glassa spotykała się często z negatywnymi, nieraz wręcz wrogimi reakcjami krytyków, którzy zarzucali jej zbyt daleko idące uproszczenia, nawet prymitywizm, lecz zyskała sobie sporą popularność wśród słuchaczy. Philip Glass stał się szeroko znany, dzięki czemu zaczął otrzymywać prestiżowe zamówienia, m.in. na operę *Einstein on the Beach* (*Einstein na plaży*) stworzoną w roku 1975 wspólnie ze słynnym reżyserem teatralnym Robertem Wilsonem (wystawioną po raz pierwszy w roku 1976 na Festiwalu w Avignon we Francji, później w bardzo wielu miejscach m.in. w Metropolitan Opera w Nowym Jorku już w roku prawykonania). Ich wspólne dzieło, obywatelnie się zasadniczo bez fabuły, jest metaforycznym spojrzeniem na postać Alberta Einsteina: naukowca, humanistę i muzyka amatora – człowieka, którego teorie miały niezamierzone konsekwencje w postaci zagrożenia nuklearną zagładą.

W latach 1978-79, na zamówienie Opery Niderlandzkiej Glass skomponował swoją drugą słynną operę *Satyagraha* – jej tytuł nawiązuje do terminu, którym Mahatma Gandhi określał pokojowy sprzeciw wobec przemocy za pomocą akcji o charakterze obywatelskiego nieposłuszeństwa. W dziele tym kompozytor oddał hołd także innym postaciom, którym idea walki bez przemocy była bliska, jak Martin Luther King, Lew Tołstoj czy Rabindranath Tagore. W tym samym czasie Glass zaczął pisać muzykę do filmów, z których wiele zyskało ogromne uznanie, jak choćby *Koyaanisqatsi* w reżyserii Godfreya Reggio (1981-1982), *Mishima* (reżyseria Paul Schrader, 1984-1985), *Kundun* (reżyseria Martin Scorsese, 1997). Sukces tych dzieł oraz liczne nowe zamówienia sprawiły, że ich twórca, mając do dyspozycji najlepszych solistów i orkiestry, coraz częściej sięgał po wielki symfoniczny aparat wykonawczy i nawiązywał do tradycyjnych form, dzięki czemu powstało m.in. jedenaście symfonii, jedenaście koncertów instrumentalnych, siedem kwartetów smyczkowych, a także kolejne opery (jak dotychczas napisał ich w sumie 26), jak skomponowana w hołdzie Jeanowi Cocteau trylogia *Orphée* (1991), *La Belle et la Bête* (1994), *Les Enfants Terribles* (1996) czy *Kepler* (2009) na podstawie życia słynnego astronoma z XVII wieku.

W utworach Glassa zaciera się granica między muzyką „poważną” a popularną – jej szeroki oddźwięk w kręgach spoza świata „klasyki” zaowocował przyjaźniami i współpracą z wieloma artystami rocka czy artystycznego popu, jak Paul Simon, Brian Eno, Suzanne Vega, Patti Smith, Aphex Twin, Laurie Anderson, David Byrne, a także artystami sztuk wizualnych oraz poetami i pisarzami (m.in. Allenem Ginsbergiem, Doris Lessing). W roku 2007 kompozytor współpracował z Leonardem Cohenem nad koncertową adaptacją poezji Cohena ze zbioru [The Book of Longing](#). Rezultatem był utwór na siedem instrumentów, kwartet wokalny i recytatora, którym w prawykonaniu w Toronto był sam Cohen.

Krzysztof Kwiatkowski

Ciekawostki:

- Rodzice Philipa Glassa byli żydowskimi emigrantami z Litwy, ojciec był właścicielem chętnie odwiedzanego przez melomanów sklepu z płytami. Kompozytor wspomina ten fakt, zwłaszcza dostęp do najlepszych nagrań muzyki różnych gatunków, jako równie ważny dla jego artystycznej edukacji jak studia w renomowanych uczelniach.
- Jeszcze w latach 70., choć muzyka Glassa cieszyła się już znacznym rozgłosem, kompozytor zarabiał na życie jako taksówkarz i hydraulik. Nie porzucił tych zajęć nawet po ogromnym sukcesie opery *Einstein on the Beach*. Dopiero w latach 80. mógł całkowicie poświęcić się muzyce.
- Wczesna muzyka Glassa, statyczna i z mnóstwem powtórzeń, wzbudzała nieraz żywiołowe protesty. Zdarzało się, że słuchacze obrzucali go jajkami. Jak wspomina kompozytor: Nie było tak źle, bo jajka po prostu się rozbijają. No, chyba że ktoś je ugotuje. A niektórzy to robili.”